

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

„Rodzice katolicy nigdy nie zapomną o tym, że otrzymali w Sakramencie Matrzeństwa postanowienie kanoniczne do nauczania swych dzieci zasad wiary świętej”.

Nr. 50 (84)

Niedziela, 11 grudnia 1960

Rok II

PYTANIE...

Pan Bóg wszystkim rządzi. Od Niego pochodzi wszystko. „Nic się nie dzieje ślepą przygodą” — powiada św. Augustyn. Pan Bóg wszystko wie, wszystko otacza opieką. Czyli można zupełnie zdać się na Jego świętą wolę. Czynieć można to co w naszej mocy, a resztę polecić Bogu. Bo przecież w każdym dniu nie wiemy co nas czeka. Wiemy tylko, że nic nas nie spotka, czego by Pan Bóg pierwszy nie powiedział, nie dopuścił lub nie rozkazał od wieków. Człowiek ma wolną wolę, więc niby może robić wszystko co tylko zechce. Ale przecież prócz woli ludzkiej jest wola Boża. Jeśli wola ludzka nie jest zgodna z wola Bożą, wówczas następuje cierpienie. Cierpienie to ma jakiś cel, wiadomy tylko Bogu, człowiek jeśli się dobrze zastanowi, sens cierpienia zrozumie. Są momenty w życiu, że pragniemy, aby nasze życzenie się spełniło, prosimy nawet Boga, niestety, dotkliwie zrani nas cios niespełnionych dążeń. Człowiek słaby tworzy bunt, stacza się w dół. Człowiek ufający Bogu rozumie i podda się woli Bożej. Każdy przedmiot ma jakieś przeznaczenie. Tak samo

ODPOWIEDŹ NA TO PYTANIE
ZNAJDZIESZ NA STRONIE 3-ciej

człowiek jest przedmiotem, narzędziem w ręku Boga. Istnienie człowieka przeznaczone jest jakimś celowi. Nic bez celu nie istnieje. Czyli wypada mi twierdzić, że dwoje młodych ludzi, którzy chcą połączyć się na całe życie, są dla siebie przeznaczeni przez Boga.

Nawet jeśli się zastanowić nad znajomymi ludźmi, wówczas stwierdzenie powyższego faktu zostaje potwierdzone. Zdarza się również, że dwoje kochających się ludzi pragnie wstąpić w związek małżeński, niestety, nastąpi jakiś przeszkoda, która jest wielkim ciosem. Czyli wola Boża była inna — ludzie ci przeznaczeni byli do czegoś innego. Wywody moje nie budziłyby pewnych wątpliwości, gdyby nie to, że pewien starszy spowiednik zaprzeczył. Powiedział, że w przeznaczenie wierzyli tylko poganie. Jeśli istniało przeznaczenie, wówczas wola ludzka zostałaby odebrana. Dlaczego? Sprawa ta nurtuje mnie. W moim życiu nastąpiło wiele faktów, z którymi nie chciałam się pogodzić, z całą siłą woli dążyłam do innego rozwiązania, niestety...

TAJEMNICA FATIMSKA 1960

W dniu 13 października br. ponad 300 tysięcy pielgrzymów zaległo ogromny plac przy kapliczce objawień w Fatimie.

Padało. W tym czasie zawsze pada w Fatimie. Ale przybyli nieustraszenie trwali na modlitwie. Jak zawsze przy takich okazjach — modlili się przez całą noc. I nie dziwiła nikogo postać mężczyzny z najmłodszym synem na ramionach, który półkilometrową przestrzeń — dzielącą duży drewniany

Wszystko zaczęło się pewnej niedzieli w czasie pierwszej wojny światowej, w dniu 13 maja 1917 roku. Proje dzieci z osiedla Aljustrel, należącego do parafii fatimskiej, pasło owce. Była tam siedmioletnia Hiacynta Marto, jej dziewięcioletni braciszek Franek i jej kuzynka Łucja dos Santos, licząca wówczas 10 lat. Żadne z nich nie umiało ni czytać, ni pisać.

Na odgłos dzwonu na „Anioł Pański” dzieci ukłękły do modlitwy. Nagle



W polskich parafiach we Francji ks. Duda O.M.I. jeździ z figurą M. B. Fatimskiej, będącą facsimile posągu z samej Fatimy. Oto fragment uroczystości w Hayange (Wschodnia Francja)

krzyż od kaplicy objawień — przebył czółgając się na kolanach. Krew sączyła się przez rozdarte spodnie i mimo deszczu jeszcze nazajutrz można było zobaczyć jej krwawe ślady.

Dziś modlitewne skupienie tłumu wiernych miesza się z niepokojem oczekiwaniam na ogłoszenie tajemnicy zapowiedzianej na 1960 rok, tajemnicy wiadomej tylko Ojcu św.

błyskawica niezwyklej jasności prześzyła horyzonty. Przerażone dzieci, bojąc się nadejścia burzy, z trwogą spoglądały w niebo. Na nieboskłonie nie było ani jednej chmurki. W pierwszym odruchu rzuciły się do ucieczki. Zatrzymały się jednak na widok „Pięknej Pani”, która stanawszy w cieniu rozłożystego dębu, uśmiechała się do nich.

(Dokończenie na stronach 6 i 7)



Sto Boże

Adwentowa radość

Trzecia niedziela adwentu stoi pod hasłem radości!

„Weselcie się zawsze w Panu. Po raz wtóry mówię, weselcie się... Pan bowiem jest blisko” — zachęca nas w dzisiejszej lekcji święty Paweł.

Radość jest jednym z istotnych elementów normalnego życia ludzkiego. Tak jak ziarno rzucone w ciemną skibę, z trudem, ale wytrwale przebija się ku światłu, — jak roślina rozwija listki i rozchyła kielichy swych kwiatów ku słońcu — podobnie i serce ludzkie szuka radości. Odbierz roślinom światło i ciepło promieni słonecznych, a zafamujesz ich normalny rozwój. Zgaś w człowieku radość, a wtrącisz go w stan apatii i melancholii — odbierzesz mu chęć do życia i staniesz się powodem jego choroby psychicznej i fizycznej.

Serce ludzkie potrzebuje radości — tak je już Bóg stworzył — dlatego On sam zasiał drogę naszego życia okazjami do radości.

Radość adwentowa wypływa z przeświadczenia, że „Pan jest blisko”. Przyjście Jego napełni nas życiem, prawdą i uwolni nas z niewoli grzechów! Wszystkie inne radości są tylko, albo jej odbłaskiem, albo jej surogatem, bo wszystkie nie są niczym innym, jak tylko świadomością afirmacji życia.

„Radość w Panu” jest dynamicznym zadowoleniem duszy żyjącej w intymnym złączeniu się z Bogiem, źródłem wszelkiego życia. Uczeń, radosnego biedaczyny z Assyżu, święty Bonawentura, napisał, że radość duszy jest najpewniejszym znakiem mieszkającej w niej łaski Bożej!

Bóg jest radością, dlatego, że jest Życiem i Miłością!

Ale może powie ktoś: Jak tu się cieszyć kiedy człowiek ma tyle kłopotów i trosk...?

Kiedy wielki święty Paweł pisał swe wezwanie do radości, wtedy był zanurzo-

ny, aż po czubek głowy w troskach i cierpieniach. Znajdował się w więzieniu, pod czujną strażą żołnierza rzymskiego, który nie podzielał jego wiary. Był przykuty do muru grubym łańcuchem. Ile razy się poruszył, tyle razy pobrzękiwały smutne jego okowy! Oprócz tego czekał na proces, w którego pomyślny wynik wątpił, wszak były to ciężkie czasy prześladowania chrześcijan przez cesarza Nerona... I w tych okolicznościach bez wyjścia, wzywał wszystkich wyznawców Chrystusa do radości... więcej, dzielił się swą radością z nimi! „Weselcie się zawsze w Panu. Po raz wtóry mówię, weselcie się!”

Przyczyną tej jego radości było życie w zjednoczeniu z Chrystusem. Wiedział dobrze, że tego życia nikt mu nie odbierze, nawet śmierć sama! Także nasza radość adwentowa musi tu znaleźć swoje źródło. Anioł Pański nam ją zwiastował: „Oto zwiastuję wam wesele wielkie, które będzie udziałem wszystkiego ludu: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem”.

Pierwszy brzask tej właśnie radości przeżywamy w adwencie. Znamy ją wszyscy. Rozjaśnia ona nasze dusze, po dobrej spowiedzi i komunii św., po spełnieniu swego obowiązku, po wykonaniu dobrego uczynku...

Tej radości szukaj w tym czasie adwentu! Kościół nie gasi w nas radości, kiedy żąda od nas, byśmy się w czasie adwentu wstrzymali od hucznych zabaw i wesel, ale chce nam zwrócić uwagę, że prawdziwą radością nie jest ta w której człowiek się gubi i traci świadomość swego stanu, ale ta w której odnajduje samego siebie i swoje wieczne przeznaczenie. Kto żyje tą radością, temu nie będzie trudno jaśnieć w koło radością naturalną, bo łaska Boża nie niszczy natury człowieka, ale ją udoskonala.

„Powiedz ludowi memu, rzekł Bóg do Izajasza proroka, wszyscy przygnębieni, nabierzcie ducha i bójcie się, oto Bóg wasz przyjdzie i zbawi was”. Adwentowa radość jest brząskiem radości Bożego Narodzenia. Biednym Bóg przyniesie radość bogactwa Swego Królestwa — strapiionym nadzieję — wygnańcom otworzy bramy swojej ojczyzny — samotnym da swoją przyjaźń — dla skrzywdzonych będzie sprawiedliwością — chorym i konającym da życie i żywotność wieczną — grzesznikom odpuści ich winy — dla prześladowanych będzie tarczą obronna.

Nie trapijmy się! Blisko jest Pan! On będzie całą naszą radością! Coś uczynił, by się przygotować na Jego przyjęcie.

ef.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 11 GRUDNIA
Trzecia Adwentu
Św. Damazego, papieża.

PONIEDZIAŁEK, 12 GRUDNIA
M. B. z Gwadalupy
Św. Walerego, opata.

WTOREK, 13 GRUDNIA
Św. Łucji, Dziewicy i Męcz. en.

SRODA, 14 GRUDNIA
Św. Nikazjusza, Biskupa i Męcz. en.

CZWARTEK, 15 GRUDNIA
Św. Marii od Krzyża,
Dziewicy i Męczenniczki.

PIĄTEK, 16 GRUDNIA
Św. Euzebiusza, Biskupa i Męcz. en.

SOBOTA, 17 GRUDNIA
Św. Łazarza, Biskupa i Męcz. en.

EWANGELIA

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU
według św. Jana, 1

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, ale nie zaprzeczył, ale wyznał: że ja nie jestem Chrystusem. I spytali Go: Cóż tedy? Czy ty jesteś Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Czy jesteś ty prorokiem? I odpowiedział. Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie. Rzekł: Jam głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pańską, jak i wiedział Izajasz Prorok. A ci, co byli posłani, byli z grona Faryzeuszów. I pytali Go, mówiąc: Czemuż ty chrzczisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale w pośród was stanął, którego wy nie znacie. On jest, który za mną przyjdzie, który przede mną się stał, któremu ja nie jestem godzien, rozwiązać rzemyka u obuwia jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Przeznaczenie... Przeznaczenie...

Najprawdopodobniej w rozmowie Pani ze spowiednikiem na temat przeznaczenia powstało nieporozumienie. o które tym łatwiej, że wyraz ten używany jest często z tendencją do fatalizmu tj. zaprzeczania wolnej woli, (którą zresztą niektórzy ludzie pojmują także w niewłaściwy sposób). Postaramy się więc wyjaśnić Pani trudności.

CO TO JEST PRZEZNACZENIE?

Wszystko, co zostało celowo obmyślane, ma swoje przeznaczenie. Mówimy, że jeden nóż przeznaczony jest do krojania chleba, a inny do obierania kartofli. Te pieniądze przeznaczamy na życie, tamte na zakup węgla. Przeznaczeniem pieca jest ogrzewać, przeznaczeniem lodówki utrzymywać niską temperaturę. W takim sensie katolik może i powinien używać słowa przeznaczenie.

Wynikają z tego pewne poważne konsekwencje. Piec w pewnych warunkach może nie spełnić swego przeznaczenia. Nie spełni go np. gdy pieniądze przeznaczone na węgiel wydamy na coś innego. Nie spełni go również, jeśli ktoś go rozwalił albo, po prostu, jeśli ten, kto miał w nim napalić, był zbyt leniwy.

Spełnienie więc przeznaczenia w świecie celowo urządzonym przez człowieka, zależy jest od tego, by każdy spełnił swoje zadanie, żeby wszystko zostało użyte do właściwego celu. Przeznaczenie zatem może być spełnione, albo nie. Nie ma tu żadnego przymusu i nieublaganej konieczności.

Podobnie jest w świecie celowo urządzonym przez Stwórcę. Stwarzając go, Bóg zaplanował jego rozwój, aby rzeczy i stworzenia zdążyły do spełniania pewnych określonych celów materialnych i duchowych. Uczynił to przez zaplanowanie wszechrzeczy (z istotami rozumnymi włącznie) według wybranego przez Siebie wzoru, który nazywamy prawem natury. Prócz tego, w wyjątkowych wypadkach postanowił interweniować w losach świata w sposób nadprzyrodzony, przekraczający i uzupełniający skutki praw natury, wpływając bezpośrednio Bożą mocą na losy świata (tak, jak w swoim zakresie wpływa na bieg maszyny czuwający nad nią mechanik lub jak ogrodnik wpływa na wzrost roślin). Takie interwencje Boże nazywamy cudami.

Plan i działanie Boga, pośrednie czy bezpośrednie, na losy stworzeń, nazywamy Opatrznością. Kościół naucza, że ta opieka nad stworzeniami i wpływ Boga na ich losy, „sięga do najdrobniejszych szczegółów i obejmuje cały wszechświat”.

Ponieważ w dobroci swojej Bóg przeznaczył człowieka jako istotę rozumną przede wszystkim do szczęścia duchowego i to nadprzyrodzonego, bo do zjednoczenia z Bogiem aż do udziału w Jego Boskiej naturze i życiu — więc przeznaczeniem człowieka nazywamy Opatrzność Bożą względem niego „w zakresie nadprzyrodzonym” — wyjaśnia autor Dogmatyki. Wynika stąd pewna podrzędność naszych losów doczesnych w porównaniu do ważności naszych losów ostatecznych.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE ZE STRONY 1-szej

Gdyby wszystko szło torem zamierzonym przez Boga, cały wszechświat rozkwitłby jednym ogromnym szczęściem, wszyscy ludzie byłiby doskonali i zważeni. Ale oprócz woli Boga działają jeszcze inne wole: wola potężnej inteligencji i siły duchowej zbuntowanej przeciw Bogu i Jego planom, którą nazywamy Szatanem i wola człowieka, którego natura fizyczna i duchowa (a więc i rozum) uległy zniekształceniu przez grzech pierworodny.

Szatan świadomie stara się zmienić przeznaczenie świata, a przede wszystkim człowieka. Człowiek czyni to przeważnie przez brak rozumu lub niedoskonałości woli. Wola jego jest nieraz rozdarta między wyłączającymi się celami. Jest wprawdzie wolna, ale i ona, i siły ludzkie ograniczone są prawami natury, zbyt małą ich znajomością, wpływami błędnych teorii, złych ustrojów społecznych, wychowania, dziecinnego obciążenia, nałogami lub stanem zdrowia. Do prawdziwego, naczelnego celu wola dążyć umie tylko z pomocą Łaski, którą wysłużył nam Chrystus. Ale Łaskę, czyli darmo daną pomoc trzeba chcieć przyjąć aby zaczęła działać: działanie jej doskonałace rozkłada się na całe życie ludzkie, a skuteczność zależna jest najczęściej od stopnia naszego współdziałania.

Dlatego też Bóg znajduje się jakby w położeniu wielkiego gracza w szachy, którego przeciwnikiem jest Szatan, a ludzie figurami na szachownicy świata, figurami nie zawsze Mu posłusznymi i nie zawsze posuwającymi się tam, gdzie należy. Dzięki nieskończonej Mądrości swojej Bóg wygra tę partię szachów, gdyż umie obliczyć i wyzyskać zarówno niedoskonałości swoich figur, jak i posunięcia Przeciwnika (takie jest znaczenie hebrajskiego słowa Szatan), ale przeciwne Mu siły też wpływają na przebieg gry zwanej historią świata i na liczbę figur, z którymi Bóg skończy grę jako zwycięzca.

Łatwo zrozumieć, jak ta niezwykle sytuacja komplikuje zarówno „posunięcia” Opatrzności Bożej jak i obraz świata i życia dla człowieka, który pragnie doszukać się w nich głębszego sensu. Bóg uznał nawet za konieczne zejść na naszą planetę w postaci Syna Człowieczego, aby pouczyć nas o prawdziwym przeznaczeniu człowieka i o ostatecznych losach świata (w Nowym Testamencie) oraz, aby otworzyć źródła pomocy — Łaski (w sakramentach).

Odtąd ci, którzy oświeceni wiarą jednoczą swą wolę z Jego wolą przez miłość do Niego, na pewno spełniają swoje przeznaczenie. Ale i oni, wskutek ograniczonego poznania, nie zawsze umiają wybrać właściwe powołanie i ułożyć życie tak, by najlepiej służyło ich indywidualnemu przeznaczeniu, obejmującemu nie tylko ich własne oświecenie, ale i dobry wpływ na życie ich bliźnich. Dla tych Bóg układa niekiedy okoliczności w ten sposób, żeby wiodły ich drogą inną niż zamierzali. Ida nią najpierw po części wbrew woli, ale z biegiem czasu poznają, że prowadzi ich wymagająca, ale dobrotliwa, i mądra ręka Ojca.

Wówczas zgadzają się z nią, nawet za cenę ofiary ze swoich dawnych pragnień i przez to ostatecznie znajdują szczęście. Droga ich jest nieraz trudną drogą bohaterskiego wytrwania. Należy się im za to najwyższy szacunek, a Bóg ich szczególnie za to ukochał. „Kto zwycięży, dozwolę mu z sobą zasiąść na tronie moim. Jakom i ja zwyciężył i zasiadł z ojcem moim na tronie jego” — zapowiada Chrystus Pan w Objawieniu św. Jana (III, 21).

KTO BĘDZIE BRAŁ UDZIAŁ W SOBORZE POWSZECHNYM?

Ojciec św. skompletował ramy wszystkich Komisji Przygotowawczych — w Komisjach tych reprezentowani są katolicy całego świata. Mamy więc 13 komisji, a w nich 4 kardynałów, 4 patriarchów, 180 arcybiskupów i biskupów, 327 księży i prałatów i zakonników wszelkiego stopnia — razem 558 osób. Te 558 osób, to jest zarodek soboru — komórka przygotowawcza wszelkich prac. Już drukuje się w kilku tomach postulaty przysłane przez biskupów, prałatów, profesorów, które będą tematem obrad.

W soborze ma prawo wziąć udział: 2 816 osób (kardynałów, biskupów ordynariuszy i tytularnych, prałatów, przełożonych zakonów. Wśród tych:

Italia ma 313 osób; Europa (reszta) — 415 osób; Ameryka Północna 196; Ameryka Środk.-południowa 400; Azja 356; Afryka — 186.

Zakony mają 918 osób, z tego: przełożonych zakon. jest 74; biskupów tytuł. 381; biskupów ordynariuszy 463.

ZYCIE RELIGIJNE KATOLIKÓW FRANCUSKICH

W francuskim miesięczniku „Etudes” (wydawany przez Towarzystwo Jezusowe) ukazał się niedawno artykuł pióra Claude Dumenil o praktykach religijnych katolików francuskich. Autor omawia zasadniczo zagadnienie Mszy św. wieczornych, podkreślając, że większość wierznych w nich uczestniczących przystępuje codziennie lub prawie codziennie do Komunii św. W związku z tym Dumenil zastanawia się nad problemem codziennej Komunii św., zalecanej przez Piusa X i stwierdza, że mimo 50 lat, jakie upłynęły od wydanego przezeń dekretu, codzienny udział we Mszy św. i codzienne przystępowanie do sakramentów jest jednak rzadkością. Autor artykułu uważa, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest pewnego rodzaju nieśmiałość duchowieństwa, które skłonne jest katolików świeckich, przystępujących codziennie do Komunii, uważać za godne pochwały wyjątki, a nie po prostu za konsekwentnych katolików, jakimi być pragną. Dumenil zaleca gorąco wznowienie tej praktyki życia chrześcijańskiego; sądzi, że w ten sposób dokona się obudzenie i ożywienie odrodzenia religijnego.

STATUT SYNODALNY DIECEZJI RZYMSKIEJ WSZEDŁ W ŻYCIE

Zgodnie z dekretem papieskim z czerwca br. — od dnia 1. 11. wszedł w życie statut synodalny diecezji rzymskiej. Najważniejsze spośród tych rozporządzeń dotyczą ustaleń w kurii diecezji Rzymskiej. Jeden z artykułów określa, że wiceadministra-

tor, posiadający godność arcybiskupa, oraz biskupi sufragani, mianowani przez Papieża, mają pomagać kardynałowi-wikariuszowi. Kardynał-wikariusz ma prawo zwoływać swą Radę w sprawach dotyczących akcji duszpasterskich w diecezji. Inna część rozporządzeń omawia sprawy liturgii, nawet szczegółowe. Np. w czasie ceremonii takich jak prymicje, śluby, pierwsza Komunia św. — tylko jeden fotograf może być obecny w kościele i musi się tak zachowywać, aby nie rozpraszać uwagi obecnych. Kazania zarówno w święta, jak i w niedziele są obowiązkowe na każdej Mszy św., ale nie mogą trwać dłużej niż 15 minut oraz muszą być poprzedzone wyjątkiem z Pisma św. Zostały również poruszone w osobnej części zadania duszpasterskie i przepisy dla osób świeckich, dotyczące stosunku do osiągnięć postępu technicznego oraz zagadnień moralnych.

SPOTKANIE LEKARZY-KATOLIKÓW

W miesiącu październiku odbył się w Marsylii kongres francuskich lekarzy katolików. Przewodniczącym kongresu był arcybiskup Marsylii, ks. Lallier. Jako główny temat obrad przyjęto: Zawodowe sumienie lekarza. Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, szczególnie aktualne wobec zmian strukturalnych zachodzących w zawodzie lekarza i organizacji jego pracy. Zagadnienie rozpatrywane było na zjeździe oczywiście z punktu widzenia nauki Kościoła.

BOLONIA

Kapituła Generalna Zakonu OO. Dominikanów odbędzie się w 1961 r. w Bolonii. Kapituła ta zbiera się co 3 lata.

Pierwsza kapituła była zwołana przez św. Dominika w 1221 r. w Bolonii, gdzie znajduje się słynny klasztor OO. Dominikanów tzw. Minato.

KSIĄŻKI W JĘZYKU XSHOSO I SEŠOTHO

Po raz pierwszy w historii afrykańskich plemion Bantu ukażą się książki drukowane w ich narzeczach — Xhoso i Sesotho. Co będzie czytane w afrykańskim buszu? Narazie — 33 książki którymi będą: Biblia, „Księga Dżungli” Kiplinga oraz... „Pszczółka Maja i jej przygody” niemieckiego autora Waldemara Bonzelesa.

WYMIANA PISM OJCA ŚWIĘTEGO I PREMIERA BURMY

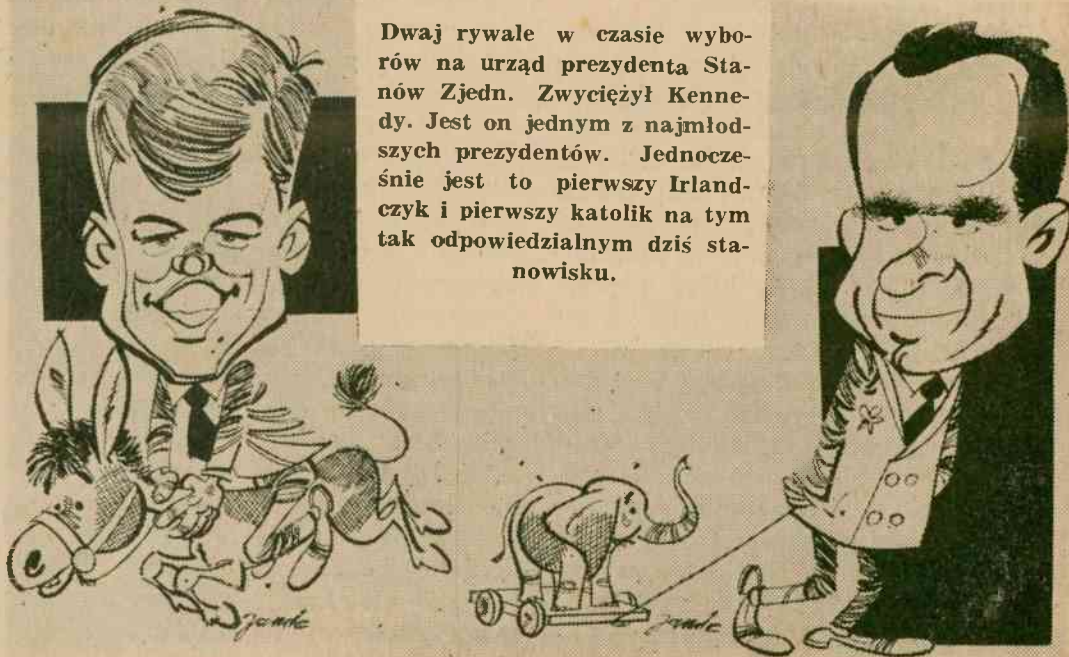
Premier Burmy za pośrednictwem arcybiskupa Rangun mgr Bazin, przesłał pismo do Papieża Jana XXIII, zawiadamiające, że rząd burmański postanowił ogłosić religię buddyjską religią panującą. Premier zapewnił jednocześnie w swym liście, że swoboda innych wyznań będzie całkowicie zachowana. Wyraził także pochwały pod adresem katolików burmańskich (w podobny sposób pisał on do Ojca Świętego już w r. 1957). W odpowiedzi Papież oświadczył swą radość z powodu takiego stosunku do katolików i zapewnił w ich imieniu, że będą się oni starali stale przyczyniać do postępu i pomyślności kraju. Premier Burmy wyraził się także, że „największą pomoc znajdujemy w przyjaźni bliźnich, a także, że przy najbliższej okazji będzie się starał o uzyskanie audiencji u Ojca Świętego.

KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO DLA KSIĘŻY

Episkopat Wiednia utworzył regularny kurs wychowania fizycznego dla młodych księży, zwłaszcza dla tych, którzy będą prowadzili pracę duszpasterską wśród młodzieży.

TEKST EWANGELII NA PŁYTACH

We Włoszech nagrano na 12 płytach długogrających pełny tekst 4 Ewangelii. Czas odczytywania trwa 6 godzin.



Dwaj rywale w czasie wyborów na urząd prezydenta Stanów Zjedn. Zwyciężył Kennedy. Jest on jednym z najmłodszych prezydentów. Jednocześnie jest to pierwszy Irlandczyk i pierwszy katolik na tym tak odpowiedzialnym dziś stanowisku.

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

USMIECH SZCZĘŚCIA (Ciąg dalszy)

Wszy, wszy i jeszcze raz wszy były największą naszą plagą w tym czasie. Pod pachami, w kroku, na brzuchu miało się wyzarte pasy. Nie pomagało właściwie nic. W starej, brudnej, siarkową maścią natłuszczonej bieliźnie nie trzyma się wcale, ale jak długo można było się wykrecać, kiedy tak często robiono osławioną „Lauskontrolę”, która na nic się wcale nie zdawała, bez dokładnej dezynfekcji bielizny, ubrań, sienników czy koców? Wydawana raz na miesiąc bielizna, prana i gazowana, miała wycę, wszy niż ta, którą się oddawało. Każdy drapał się jak małpa i kłął jak poganin, ale to nie pomogło.

Aż tu jednego dnia dowiadujemy się, że królikarnia będzie przeniesiona do Raj-ska. Po paru dniach, że do Hermenz. Nie chcieliśmy wprost wierzyć. „Aussenkomando”, toć los wygrany na loterii! Kto był w obozie, ten wie, co to znaczy.

Los uśmiechnął się do mnie — teraz już całą buzią...

NA ZEWNETRZNYM KOMANDO

Było to 8 grudnia 1941 roku, w święto Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny. Szczęśliwy dzień.

Po dokładnym odwszeniu i odgazowaniu naszych ubrań, wśród wielkich zwalów śniegu, ze śpiewem „Lori, Lori” na ustach maszerowaliśmy na tak zwane Aussenkomando, do dawnego zamku barona Zwillinga w Harmenzach.

Niedaleko to było, ale zawsze jakieś cztery czy pięć kilometrów od obozu. Mała nas była garstka wybrańców losu, bo tylko pięćdziesięciu czterech więźniów. Cały obóz zazdrościł nam, i zupełnie słusznie. Było nas właściwie w tej grupie aż trzy komanda: murarze, obsługa drobiu i dziesięciu królikarzy. Wszystko tak zwani „fachowcy” w swoim zawodzie. Koń by się z tego uśmieł... Przepraszam, wśród murarzy na pewno byli specjaliści, ale reszta? — chłopcy z głową na karku, a to najważniejsze.

Zapomniałbym o kochanych chłopakach! Przecież byli też między nami jeszcze rybacy, to już czwarte w tej małej grupie komando. O! niejeden z ich czynności korzystał i potajemnie pitrasił smaczną zupkę z rybek.

Wspólny los związał nas mocniej niż najściślejsze więzy krwi. Plagą naszą było coś sześciu Niemców, w tym czterech kapo, którzy nas okradali na każdym kroku, poczawszy od porcji kiełbasy, a skończywszy na koszuli.

na noc zostawialiśmy na miejscu i to by-

ło dla nas najważniejsze. Odpadły bowiem długie apele zimowe, jakiś czas była nadzieja, że unikniemy wszy, a z nimi i tyfusu plamistego, który już w tym czasie dziesiątkował obóz.

Niestety — i wszy przyszły do nas, i tyfus też, ale znacznie później. Na razie — pełni radości — opuszczaliśmy obóz pod dobrą wróżbą Matki Bożej.

Kiedy dzisiaj reasumuję moje przeżycia obozowe lat czterech, uważam pobyt, a raczej dostanie się na Harmenz za wyraźny objaw opieki Bożej. Chociaż w obozie stałem lepiej pod względem żywnościowym — zarabiałem śpiewem, zwłaszcza w ostatnich dwóch tygodniach — to jednak pobyt na komando zewnętrznym, mimo bezsprzecznie dłuższej i cięższej pracy, działał lepiej na całą psychikę niż najlepsze warunki w obozie, a to ważniejsze nawet od jedzenia.

Śnieg padał bez przerwy i niepotrzebnie przysparzał nam roboty, której i tak nie brakowało. Każdy opatrywał i przygotowywał sobie wygodne w miarę możliwości łóżko i szukał łóżka w pobliżu przyjaciela (po trzech miesiącach pobytu w obozie miałem wreszcie spać w łóżku. Humor nie opuszczał nas ani na chwilę. Wyglądaliśmy jak stado młodych cielaków po raz pierwszy wypuszczonych na pastwisko. Pierwsze dni przeleciały na wytężonej pracy, do której nas nikt nie musiał napędzać, bo sami chcieliśmy wszystko przygotować przed nadchodzącymi mrozami. Ani kapowie, ani verwalter nie mieli nam nic do zarzucenia i jeśli coś mruzczyli, to chyba po to tylko, aby nie wyjść z wprawy.

Królikarze mieli najwięcej roboty i zmartwienia, bo nasze angory przechorowały przeprowadzkę. Nie pomogła kilkakrotnie przeprowadzana dezynfekcja, zaczęły się „Abgänger”, krótko mówiąc, króliki zdychały jak najęte. Baliśmy się posądzenia o sabotaż, co się już raz przytrafiło i kosztowało naszego kolegę... życie, które marnie skończył w karnej kompanii, zupełnie niewinnie. Z drugiej strony ubywało nam

roboty, no i czasem udało się takiego zdechlaka wykopać z ziemi i naturalnie zjeść; na dziesięciu chłopów to tego dużo nie wypadło, jednak dobre było i to. A rosółek zasypywany „zorganizowanymi” plewami zdawał się być nektarem.

Był sobie niewinny, żelazny piecyk w naszej pracowni — pokoju na górze, gdzie czesaliśmy codziennie króliki. Na wierzchu stała zawsze puszka blaszana z wodą, którą zmywaliśmy stoły i podłogi. Służyła nam wiernie za parawan naszych wycyńców kulinarnych, bo wewnątrz pieca, na drutach, wisiał dwulitrowy garnek schowany przed niepowołanymi (kapo, verwalter).

O! błogosławiony piecyku, byłeś bardzo dyskreny i skrzętnie ukrywałeś nasze tajemnice, a zwłaszcza nigdy nie wypuszczałeś żadnych smrodów z gotowanych przez nas mikstur... Przepraszam, raz — ale to jednak nie była twoja wina tylko paskudnego wiatru; kiedyś to gotowali zdechlę kota... i właśnie mieliśmy wysoki „Besuch” — mała nasza izdebka, a z nią nasze komando było świadkiem niesłychanego skandalu.

Coś sześciu sturmabandführerów kontrolowało produkcję wełny angora z naszych królików. I pech, paskudny pech — wiatr cały smród z biednego gotowanego i nie pierwszej świeżości kota wypchał izbę.

Ale to był smród!
Zimny pot oblał nasze czoła...
Poczerwienił ze złości nasz verwalter.
Zbladł kapo.
A smrodek napełniał szczelnie całą izbę.

Wyglądało, jakby któryś z nas popuścił ze strachu...

— Paskudne świnię!!! Otworzyć okna!
I wyszli spokojnie z izby. Koteczku kochany, a raczej zupko kochana, byłaś uratowana!

Posądzenie, że to jeden z nas popuścił, nie mogło nas w żadnym wypadku obrazić, po prostu odzwyczailiśmy się od takich drobiazgów. Wprawdzie za chwilę musieliśmy się gęsto tłumaczyć przy akompaniamencie policzków i kopniaków z „niecnego czynu”, jak szumnie określili kapo ów niewinny koci smrodek, ale ostatecznie cała sprawa „skandalu w królikarni” poszła powoli w zapomnienie u władz miejscowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jeśli chcesz spędzić ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU wśród najbliższych w Polsce — zwróć się czym prędzej do

**POLSKIEGO
BIURA PODRÓŻY GRALLA**

LENS (na przeciw dworca) Tel. 867 i 731

Tam dowiesz się wszystkich informacji o wycieczce do Polski, organizowanych na okres jednego miesiąca z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

CENA BILETU (wraz z wizami tranzytowymi):

Lille — Poznań i z powrotem NF 225

Zapisy przyjmują:

Biurowo Podróży Gralla — Face la Gare — LENS (P. de C.)

Café Bal Paloma — rue Ch. Marlard — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)

LUDZIE SĄ TACY

■ **Pogotowie muzyczne.** — Włoskie Towarzystwo Muzyczne powołało do życia „pogotowie muzyczne”. Gdy ktoś zauważy, że orkiestra w kawiarni, lub na podwórzu fałszuje — wystarczy zadzwonić pod numer pogotowia i dwaj rzeczoznawcy sprawdzają sprawę na miejscu. Jeśli doniesienie było słuszne — fałszującym muzykantom może zostać odebrana licencja.

■ **Oryginalny transport.** — Nowojorskie Muzeum Metropolitan zakupiło cały kościół zabytkowy z XII wieku, położony w małej wiosce odległej o 100 km od Madrytu. Kościół został rozebrany na części i przewieziony statkiem do USA.

■ **Chciały być piękne...** — Rada Wykonawcza Tanganiki uchwaliła na wniosek gubernatora brytyjskiego zakaz importu kosmetycznych barwników do włosów. Miejscowe Murzynki i Hinduski dokonywały, jak stwierdzono, rozmaitych przestępstw, byle tylko zdobyć pieniądze na środek rozjaśniający włosy.

■ **Strzec przed myszami.** — W mieście Gera (NRF) znajduje się bardzo ciekawy ścienny zegar zrobiony całkowicie z... chleba. Ten ciekawy czasomierz pracuje już przeszło 50 lat z dokładnością do jednej sekundy.

■ **Sposób na teściową.** — W Chicago aresztowano niejakiego Georgera Pastucci oskarżonego o ograniczanie swobody osobistej. Oskarżony przy pomocy hipnozy próbował skłonić swą teściową do przeprowadzki do Filadelfii.

■ **Studenci wolą kino...** — Wśród studentów południowo-amerykańskich przeprowadzono ankietę, która wykazała, że beletrystkę czyta jedynie 15 proc., natomiast 85 proc. studentów chodzi częściej niż raz w tygodniu do kina.

■ **Produkcja uboczna.** — Górnicy kopalni „Radzionków” wpadli na świetny pomysł. W opuszczonych chodnikach założyli olbrzymią hodowlę pieczarek.

■ **Bonaty program.** — Nowojorska stacja telewizyjna nadaje specjalny program tygodniowy dla... papug. Obejmuje on również kurs języków obcych. Statystyki podają, że w Nowym Jorku znajduje się milion papug.

■ **Bar elektroniczny.** — Ostatnim krzykiem mody w wiedeńskich lokalach jest... bar elektroniczny. Urządzenie to miesza 18 różnych rodzajów cockailli i rozlewa je do szklanek z milimetrową dokładnością. Dotychczas nie zaszedł ani jeden wypadek pomyłki.

■ **Pożyteczne lody.** — Wśród uczniów kubańskich rozprowadzone zostały bezpłatne porcje lodów pomarańczowych, lub cytrynowych do wyboru. Lody zawierały szczerpienkę przeciwgruźliczą.

— Nie bójcie się — powiedziała — nie zrobię wam nic złego.

„Pani” — opowiadały później dzieci — była przepiękna. Mogła mieć 15 do 18 lat. Biała jej suknia, ściągnięta u szyi złotym sznurem, spadała jej do samych stóp. Ręce miała złożone do modlitwy. Różaniec z perełek zakończony srebrnym krzyżykiem zwisał z jej prawej ręki. Twarz precudnej piękności błyszczała w aureoli, ale zdawała się wyrażać jakiś ukryty smutek.

— Skąd przychodzisz, pani? — zapytała Łucja.

— Jestem z nieba — padła odpowiedź.

— Po co przychodzisz tutaj?

— Bądźcie tutaj w tym samym miejscu w dniu 13-tym każdego miesiąca przez sześć miesięcy z rzędu. W październiku powiem wam kim jestem i czego pragnę.

Po powrocie do domu dzieci opowiedziały rodzicom niezwykłą przygodę. Wkrótce wiedziała o tym cała wioska. Dzieci stawiono przed surowe oblicze starosty, zmuszono je do odwołania całego opowiadania, wtrącono je do więzienia i grożono spaleniem żywcem. Dzieci nie dały się zastraszyć.

Na każde spotkanie z „Piękną Panią” szły otoczone coraz większym tłumem wiernych.

13 lipca dzieci znowu były pod dębem. Ze wszystkich wiosek okolicznych zbiegali się ludzie w oczekiwaniu cudownego zjawiska, którego oczekiwano od 3 miesięcy. Nagle wielka cisza zapadła na polanie. Wszystkie oczy zwrócone na dzieci zauważyły, że wyraz grozy maluje się na twarzy Łucji. Bliżsi słyszeli nawet stłumiony okrzyk przerażenia dziewczynki. Później zamilkła słuchając głosu z zaświatów. Kiedy zakończyła swój niezwykły dialog zewsząd zaczęły padać pytania:

— Co powiedziała „Pani”; coś dobrego czy coś złego?

— Dobre dla nas trzech — odpowiedziała Łucja.

— A dla ludzi?

— Dla jednych dobre, dla innych złe.

Nic więcej nie chciała powiedzieć, lecz wszyscy pojęli, że była to tajemnica ważna od której zależał los świata.

CUD SŁOŃCA

„Pani” obiecała dzieciom — to nie było objęte tajemnicą — że na niebie ukaże się cudowne zjawisko, które pomoże przekonać ludzi.

Był dzień 13 października, ostatni z

Tajemnica

(Ciąg dalszy)

tych, w których miała się zjawić „Pani”. Było pochmurno, smutno i zimno. Nagle (według opowiadań naocznych świadków) chmury się rozdarły i ukazało jasno błyszczące słońce, które jednak nie oślepiło, tak iż wszyscy mogli zobaczyć na własne oczy, że zaczęło się szybko kręcić dookoła własnej osi, jak ogniste koło rozrzucając we wszystkie kierunki snopy różnokolorowego światła. Wreszcie zdawał się odrywać od rirmamentu i toczyć w różnych kierunkach nisko nad zamarym z podziwu tłumem wydzielając tak silne ciepło, że w jednej chwili wysuszyło zmoczone od deszczu ubrania obecnych.

Dziś po 43 latach 300-tysięczna rzesza żarliwych, ale niespokojnych pielgrzymów w ulewnym deszczu czeka na ogłoszenie sekretu fatimskiego. Ludzie skupili się dookoła małej kapliczki mieszczącej niewielką figurę Matki



Po jednym z objawień, Łucja

Fatimska 1960

ze strony 1)

Boskiej wykonanej według opowiadań dzieci.

Razem było tych sekretów trzy. Dwa są już dzisiaj znane. Mówiły o dwóch wojnach, a ich zawartość każe przypuszczać, że trzeci sekret zawiera wiadomości o jeszcze bardziej tragicznych czasach.

W 1927 roku Łucja, już jako zakonnica w Tuy, miała nowe objawienia w kaplicy klasztornej. Pozostała ona jedynym żyjącym świadkiem fatimskich objawień. Obydwoje jej kuzynów, Franciszek i Hiacynta, zmarli w trzy lata po wizjach we Fatimie. Wówczas to, w 1927 r. otrzymała Łucja polecenie ujawnienia dwóch pierwszych części powierzonej jej tajemnicy.

ZAPowiedź wojny

Świat nie dowiedział się jednak od razu o tym. W 1942 roku dopiero, w



776-55

w ramionach swej matki

25-ciociele objawień, władze kościelne zdecydowały się ogłosić „dla dobra dusz” to, co dzieci usłyszały w 1917 r.

„Kiedyśmy zwróciły się do Matki Bożej z gorącą prośbą o pomoc — opowiada Łucja — Ona powiedziała nam z dobrocią ale z wyrazem smutku na twarzy:

— Zobaczycie piekło, dokąd pójda dusze biednych grzeszników. Aby je ocalić, Bóg pragnie zaprowadzić w świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli zostanie uczynione to, co wam powiem, nastanie pokój i wiele dusz zostanie ocalonych.

Wojna 1914 roku ma się ku końcowi. Jeżeli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga, nowa, jeszcze straszniejsza wojna wybuchnie za panowania Piusa XI. Skoro zobaczycie noc jaśniejącą nieznanym światłem, wiedźcie, że jest to znak dany przez Boga zapowiadający karę za zbrodnie popełnione; karą tą będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca św.

Orędzie kończy się tymi zagadkowymi słowami:

„Aby te nieszczęścia odwrócić trzeba by jeden kraj ofiarował się mojemu Niepokalanemu Sercu. Jeśli ludzie posłuchają moich słów, kraj ten się nawróci i nastąpi pokój. W przeciwnym razie poniesie on swoją błędną doktrynę na cały świat wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Wielu ludzi zostanie zamęczonych, Ojciec św. będzie musiał wiele wycierpieć, kilka narodów przestanie istnieć.”

Tym „krajem” zdaniem wszystkich jest Rosja.

Pierwsza część sekretu odnosi się zatem do dwóch ostatnich wojen. Co kryje się w ostatniej części tajemnicy fatimskiej? Miała ona nie być ogłoszona przed rokiem 1960.

Dla jakich powodów?

Prostu dlatego, że „Najświętsza Panna tak chciała”.

Od roku 1948 Łucja zamknęła się za murami Karmelu w Coimbrze; przedtem jednak spisała trzecią część sekretu i oddała biskupowi diecezjalnemu. Ten przed swoją śmiercią w 1958 r. odesłał spisane zeznanie Łucji Ojcu św. w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Nie otwierać przed rokiem 1960.”

Rok 1960 już prawie się kończy.

Przed udaniem się do Karmelu Łucja została poddana ostremu egzaminowi uczonych historyków.

(Dokończenie w następnym numerze)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Strzeżcie się komunistów.** — P. Edmund Wasylkiewicz z Winnipegu w Kanadzie miał bardzo nieprzyjemne zajście z policją kanadyjską, przed którą musiał się tłumaczyć, jak to się stało, że w przesyłce „Niepokalanej” z Francji otrzymał większą ilość ulotek komunistycznych w języku białoruskim. Bogu ducha winien p. Wasylkiewicz, który zajmuje się kolportażem tego miesięcznika w Kanadzie, nie mógł oczywiście dać odpowiedzi, od kogo pochodziły ulotki. Wszystko wskazuje na to, że na poczcie kanadyjskiej znalazł się agent komunistyczny, który ma za zadanie rozprowadzanie komunistycznej bibuły propagandowej.

Miejmy się na baczności przed perfidnymi metodami czerwonych!

■ **Czego Polacy nauczyli się od Anglików?** „Dziennik Polski” z Londynu rozpisal wśród swoich czytelników ankietę na temat, jakie zmiany można zauważyć w zachowaniu Polaków na skutek pobytu w Anglii. Odpowiedzi nadeszło około 300 osób.

Wynika z nich, że Polacy na skutek obcowania z Anglikami odczyli się obżarstwa i pijaństwa, nieufności do każdego obcego, obawy przed policjantem, ciągłego pożyczania pieniędzy od znajomych, szastania pieniędzmi ponad stan, zarzucenia demokracji.

Nauczyli się natomiast od Anglików: oszczędności i cenienia pieniędzy, poszanowania prawa, szanowania ciężkiej pracy, punktualności, grzeczności w stosunku do każdego człowieka, cierpliwości, zrozumienia demokracji.

■ **Wakacje we Francji.** — Dr. Collie i jego żona są lekarzami. Mimo dziwnego nazwiska są Polakami. Mieszkają w Londynie. Ale każde wakacje spędzają we Francji, w okolicy St. Auban, gdzie zakupili sobie teren i własnoręcznie budują sobie wakacyjny pawilon. Ludność miejscowa okazuje młodemu małżeństwu bardzo wiele sympatii i pomaga im w czym tylko może.

■ **Roznosicielom pism polskich należy się medal.** — Nie łatwy jest chleb roznosiciela pism polskich. Wystarczy porozmawiać z nimi, aby się dowiedzieć, ile doznają przykrości od rodaków. Jeżeli zatem mimo to szerzą polskie pismo drukowane i znajdują odbiorców — zdrowo myśląca część emigracji powinna im okazać głęboki szacunek i uznanie za ich wartościową pracę.

W ostatnich latach polskie pisma są wypierane mocno przez konskie gazety, które podają prognozyki na wyścigi konne. W ośrodkach polskich „zaraza koniska” przybrała zastraszające rozmiary. Wiele Polek stawia już dziś znaczne sumy na konie.

Zwycięstwo Niepokalanej

W tych dniach przyszła do mnie pewna pani i prosi, bym się udał do chorego, który... nie chce się spowiadać. Był już u niego ksiądz H. i ten właśnie przysłał ją do mnie, bo zabiegi jego chybiły.

— Czy odmawia on do Matki Najświętszej choćby jedno „Zdrowaś Marya” na dzień? — spytałem.

— Proponowałam mu to, ale odpowiedział, że w Matkę Bożą nie wierzy.

— To proszę mu zanieść ten medalik, rzekłem, podając Cudowny Medalik; czy dla pani przyjmie on go i pozwoli sobie zawiesić na szyi? — Dla mnie to zrobi.

— Więc dobrze, niech mu pani zanieś i modli się za niego; ja zaś postaram się tam zagiądnąć.

I poszła...

W międzyczasie spotkałem się z księdzem H.

— Byłem u chorego, jako u mego znajomego — opowiadał mi, ale nic zrobić się nie dało. Proszę tam zajść. Przy tym muszę zaznaczyć, że chory to człowiek inteligentny, dopiero co ukończył leśnictwo na uniwersytecie.

Niedługo potem przysłała ponownie owa pani zawiadomienie, że z chorym gorzej, a obecni przy nim rodzice nie kwapią się wcale, aby sprowadzić księdza, gdyż obawiają się, żeby nie zrobić na nim wrażenia. Chory sobie nie

żył księdza i rodzice jego również, więc po cóż tam pójde — pomyślałem sobie. Ale mimo wszystko poszedłem, chociaż w głębi duszy nurtowało zwątpienie, czy wycieczka się uda. Jedyna nadzieja to medalik, który chory ma na sobie. W drodze odmawiałem różaniec. Po uciążliwym chodzeniu zadzwoniłem do bramy szpitalnej. Niebawem zaprowadzono mnie do sali zakaźnych, gdzie właśnie leżał chory. Usiadłem przy jego łóżku i nawiązałem rozmowę. Wypytywałem go o stanie zdrowia, a wkrótce rozmowa przeszła na sprawy religijne. Chory wyłuszczył swe wątpliwości, a ja starałem się mu je wyjaśnić. Przy rozmowie zauważyłem na jego szyi niebieski sznureczek, właśnie ten, na którym nawleczony był medalik.

— Ma medalik, pomyślałem sobie, więc sprawa jest wygrana.

Nagle chory zwraca się do mnie i mówi: „Księżę może by przystąpić do rzeczy?”

— Więc pan chce się wyspowiadać? — zapytałem. W odpowiedzi rzewny płacz wstrząsnął jego wychudłą piersią. Trwało to dobrą chwilę... Gdy chory się uspokoił, zaczęła się spowiedź. Po otrzymaniu Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia, chory dla okazania wdzięczności, ujął mnie i pocałował w usta. Mimo zaraźliwości choroby, chętnie da-

łem mu i ten pocałunek pokoju.

Cześć Niepokalanej za to zwycięstwo! Obok leżał drugi chory.

Powiedziano mi w szpitalu, że i po niego śmierć już wyciąga rękę; on jednak o spowiedzi nie myśli. Poleciłem więc i jego Niepokalanej, za przyczyną niedawno beatyfikowanej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Na drugi dzień przyszedłem niby dla odwiedzenia poprzedniego chorego, a właściwie po drugiego. Siadłem przy pierwszym, a tymczasem poleciłem sanitariuszce, by spytała go, czy nie zechciałby skorzystać z mojej obecności. Chory mnie nie zauważył. To też odpowiedział niecierpliwie: „Lekarz twierdzi, że za tydzień wyzdrowieje, a tu mnie nudzą księdzem.”

Nie zrażając się takim usposobieniem chorego, rozpocząłem z nim rozmowę i przysiadłem obok niego. Widząc, że chory uporczywie odkłada spowiedź wyjąłem naszą „kulkę” w milicji, to jest Cudowny Medalik. Chory zapytał: Co to jest? — Wyjaśniłem mu pokrótce. Pocałował go i pozwolił sobie włożyć na szyję i... rozpoczęła się spowiedź.

Niech Niepokalanej będą wieczne dzięki za tak łaskawe a miłosne zwycięstwo.”

O. Maksymilian Kolbe



Obok nowoczesnego Johannesburga znajdujemy w Afryce Południowej, takie oto nędzne baraki murzynów. Czyż niesprawiedliwość społeczna nie jest, obok świadomości narodowej, jedną z przyczyn niepokojów afrykańskich?

Rekord licytacji

Na licytacji obrazów padły nowe rekordy: 29 obrazów i rysunków Picassa, zostało sprzedanych łącznie za 227.400 funtów szterlingów, co jest najwyższą sumą, uzyskaną dla dzieł żyjącego artysty. Sama „przykucnięta kobieła” Picassa osiągnęła 48.000 funtów. Pobito także rekord w ilości zainteresowanych, którzy przyglądali się licytacji: zebrało się 2500 znakomitości londyńskich. Goście przyglądali się licytacji w kilkunastu salach, gdzie zainstalowano ekrany telewizyjne.

Na bosaka

65-letni poeta i pisarz Robert („Ja, Klaudiusz”) Graves zamieszkał na 3 miesiące w swym ojczystym Londynie. Od przeszło 30 lat przebywa on na wyspie Majorce, tam, gdzie ongi Chopin spędzał swe jedne wakacje z George Sand. Bawiąc w Londynie, przyjmował wiele wizeryt zadziwiających swych gości tym, że po domu chodzi boso. Nie jestem wcale ekscentryczny — tłumaczył się Graves — po prostu uważam taki sposób chodzenia za wygodniejszy i bardziej cywilizowany.

P.S. Czy wiecie, że Graves napisał swe książki o cesarzu Klaudiuszu i o Belizariuszu nie znając wcale Rzymu? Pierwszy raz odwiedził to miasto dopiero rok temu.

między nami kobietami...

NASZE „EMOCJE”

Jeżeli nie znacie znaczenia wyrazu „emocje”, a macie w domu słownik wyrazów obcych, to znajdziecie w nim określenie, które was objaśni, że emocje, to jest to samo, co wzruszenie, albo wzburzenie.

Emocje dzielą się na dwie główne kategorie klasy, a tym są emocje konstruktywne, to znaczy pozytywne, budujące, promieniujące dobrem i szczęściem, a obok tych są emocje destruktywne, to znaczy niszczyielskie, szkodliwe, rujnujące zdrowie i szczęście.

W pierwszej klasie najważniejszą jest

miłość, a w drugiej najpospolitszą jest bojaźń, strach przed kimś lub przed czymś rodzący często inne destruktywne emocje, jak zazdrość, lub nienawiść.

Bojaźń jest to najszkodliwsza ze wszystkich emocyj. Jest ona matką zazdrości, nienawiści, nieprzebaczenia, zachłanności, chciwości i innych złych wad. Popycha ona ludzi do popełnienia oszustw, kradzieży, morderstw i innych rzeczy, które burzą ludzkie zdrowie, spokój i szczęście.

Nierozsądna żona najpierw dopuszcza do

swego serca obawę, że mąż jej może nie będzie wiernym, że zainteresuje się innymi kobietami, i wnet w sercu jej rodzi się zazdrość, a potem nienawiść do tych innych kobiet, często urojonych rywalek, a potem i do męża.

Nierozsądna teściowa ma takie same uczucie do zięcia, który jej zabrał córkę, albo do synowej, która odciągnęła od niej miłość dobrego syna. Ten syn może pozostać tak samo dobrym i czułym dla swej matki, ale ta bojaźń zaślepi ją, nie widzi taka matka, nie odczuwa synowskiej miłości, nie podoba się jej jego miłość do żony i stąd matka czuje się opuszczona, usunięta na bok przez inną kobietę i zaczyna najpierw ją nienawidzić, a potem i syna.

Takie zwykle są wyniki uprawiania w duszy destruktywnych emocyj, a mogły byśmy ich łatwo unikać przez uprawianie emocyj konstruktywnych.

Pierwszą i najważniejszą z tych jest miłość.

Nieszczęściem jest tylko to, że mówimy tak dużo o miłości, a tak mało jej mamy w sercach.

Wyobrażamy sobie, że bliźni mają dla naszego dobra i nam służyć na każdym kroku, a nie my im. Mamy rodziców, którzy w ten sposób pojmują miłość do dzieci, żony, które takiej miłości domagają się od swych mężów i dlatego jest tak ciężko i źle na świecie. Rodzice kochają dzieci — dla siebie, żony kochają mężów — dla siebie, mężowie chcą podobnej miłości od żon — dla siebie, czyli innymi słowy, deklamujemy o miłości bliźniego, a cały czas mamy na myśli miłość własną, co jest właściwie samolubstwem, nie żadną miłością.

Złote jabłko Adama

W Paryżu Maurice Chevalier wręczył „Złote jabłko Adama 1960” (doroczną nagrodę dla najelegantszego mężczyzny) Toni Sailerowi. Toni Sailer, parę lat temu wybitny narciarz, poświęcił się ostatnio filmowi i pieśniarstwu.

Film **KRZYŻACY** został zakupiony przez francuską firmę „Athos-Film”: będzie wyświetlany w trzech wielkich kinach paryskich już pod koniec tego roku.

W ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku stwierdzono, że mrówka potrafi przejść po szalenie gładkiej powierzchni, trzy i pół metra w ciągu pół godziny.

W XIV wieku w Anglii jedynie członkom rodziny królewskiej wolno było iść do kąpielni, przewieszając ręczniki przez szyję. Pospółstwo musiało nosić ręczniki przewieszane przez ramię.

Słynny Izaak Newton przez dwa lata zasiadał w Izbie Gmin, ale tylko raz zabrał głos, prosząc kogoś na galerii o otwarcie okna.

Obliczono, że za pieniądze przepite w Polsce w roku ubiegłym, można by przy niewielkich kredytach wybudować 200 tysięcy domków jednorodzinnych.



Modelka paryska? Nie! To pierwsza dama Stanów Zjedn. p. Kennedy, żona nowo wybranego prezydenta

DLACZEGO ZNIESIONO DWA ŚWIĘTA KOŚCIELNE W POLSCE?

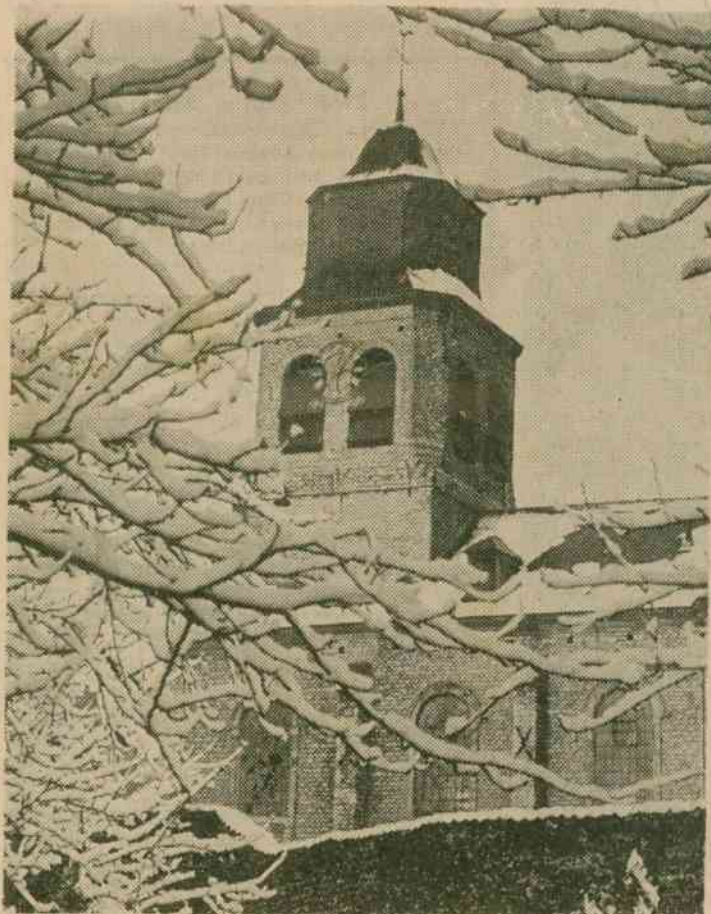
Ze źródeł dobrze poinformowanych w Polsce otrzymaliśmy dodatkowe wiadomości, dlaczego zniesiono ostatnio w Polsce święto Trzech Króli i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Zniesienie święta Trzech Króli miało upozorować i ukryć właściwe intencje komunistów. Chodziło im bowiem przede wszystkim o zniesienie święta Wniebowzięcia N.M.P. W tym dniu bowiem największa ilość pielgrzymów przybywa do Częstochowy, co już odtąd nie będzie możliwe, gdyż ludzie będą zajęci pracą. Ponadto 15 sierpnia, dzień zwycięstwa nad bolszewikami, znany w Polsce jako dzień „Cudu nad Wisłą”, za wiele miał akcentów antysowieckich i jako „Święto Żołnierza” zbyt mocno przypominał inne, lepsze czasy przedwojenne. Nic więc dziwnego, że to święto, jak każde inne, było solą w oku obecnych czerwonych władców Polski.

Święto Wniebowzięcia N.M.P. ma jednak tak dalekie tradycje w Polsce, że trudno będzie o nim zapomnieć. Jakkolwiek dogmat Wniebowzięcia został ogłoszony zaledwie kilka lat temu, to już przed wiekami królowie polscy slali petycje do Papieża o jego ogłoszenie. Skasowane przez komunistów święto 15 sierpnia stanie się jeszcze jednym symbolem wolności, o przywróceniu którego walczyć będą Polacy.

SĄD OSTATECZNY

Osobliwością Gdańska była mnogość jego świątyń. Do 1945 roku było tu około 40 kościołów, z których przeważnie pozostały



Z POLSKI

tylko wspomnienia. Jak wiadomo, w czasie ostatniej wojny Gdańsk uległ okropnemu zniszczeniu.

W gotyckiej świątyni Najświętszej Maryi Panny w jednej z najstarszych świątyń Gdańska, znajdował się ten właśnie słynny obraz — Sądu Ostatecznego, przypisywany Memlingowi. Obraz podobna chciał odkupić, dając zań bajońskie sumy i Piotr Wielki, i cesarz Rudolf, i Ludwik XIV, który ofiarował zań bezczkę złota.

Świątynię odrestaurowano i dziś służy już wiernym. Ocalał również obraz i obecnie znajduje się pod opieką Muzeum Pomorskiego.

POLSCY LEKARZE ZBADALI NIEZNANĄ CHOROBE

W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Towarzystwa Internistów Polskich. Wzięło w nim udział ponad 200 lekarzy i goście z zagranicy. Wśród wielu referatów duże zainteresowanie wzbudziła praca prof. dr. Fejgina i dr. B. Korczak-Siedleckiej. Rozpoznali oni i wyleczyli groźną i nieznaną chorobę t. zw. porfirię wątrobową.

Po raz pierwszy przypadek taki został opisany przez profesora dr. Gajdosa z paryskiej kliniki „L'Hotel Dieu”. Profesor Fejgin i prof. Siedlecka opisał po raz drugi w historii medycyny tę chorobę. Pracą polskich lekarzy zainteresowali się francuscy interniści i spodziewany jest przyjazd kilku z nich do Polski.

Śnieg pokrywa zazwyczaj ciepłą koldrą ziemię w okresie adwentowym. Spiesząc rano na Roraty — skrzypi nam pod stopami. Ku czci Matki Beskiej odprawia się rano Mszę św. zwaną od pierwszych słów — Roratami. W czasie Mszy św. zapala się na ołtarzu sześć świec. Góruje nad nimi stojąca w środku przepasana białą wstążką świeca, będąca symbolem Najświętszej Maryi Panny. W dawnej Polsce świece te ustawiali przedstawiciele poszczególnych stanów, wymawiając przy tym słowa: „Gotów jestem na przyjęcie Pana”.

POLKA — DOKTOREM UNIwersYTETU PARYSKIEGO

Adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, Irena Wojnar, uzyskała tytuł doktora uniwersytetu paryskiego za pracę na temat wychowania młodzieży przez sztukę. Stopień ten został nadany z najwyższą przewidzianą przepisami oceną.

SPORT

Mistrzem I ligi piłkarskiej został chorzowski Ruch. Z I ligi spadają Pogoń Szczecin i Gwardia Warszawa. Do I ligi awansowały z grupy południowej Cracovia i Stal Mielec, z grupy północnej Zawisza Bydgoszcz i Lech Poznań.

Ruch, który w tym roku obchodzi swe 40-lecie, zdobył tytuł mistrzowski po raz dziewiąty w historii polskiego piłkarstwa.

A oto końcowa tabela rozgrywek I ligi:

1. Ruch	22	30	41	29
2. Legia	22	29	40	23
3. Górnik	22	28	52	32
4. Odra	22	27	43	28
5. Polonia Bdg.	22	22	30	43
6. Polonia Byt.	22	21	42	26
7. Stal	22	21	39	27
8. Wisła	22	20	29	38
9. Lechia	22	18	29	35
10. ŁKS	22	18	21	36
11. Gwardia	22	17	31	37
12. Pogoń	22	13	25	53

CZY WIECIE...

... że szczupak jest najbardziej drapieżną i żarłoczną rybą wód słodkich i pułostozycielem stawów? Jednak, jak wszystkim w przyrodzie, spełnia on akcję pozytywną. Ofiarą jego padają przede wszystkim sztuki słabe i chore. Jest więc rodzajem zakładu oczyszczania, czy też komisji sanitarnej. Przesadą jest zdanie dawnych pisarzy o długowieczności szczupaków. Okazy do dwóch metrów są już dzisiaj rzadkie, a szczupaki zwykle liczą „tylko” pięćdziesiąt do sześćdziesięciu lat.

**

... że tarpan, jest to dziki, leśny konik, który już w całym świecie przeszedł do legendy. Zachował się w Polsce w Puszczy Białowieskiej. Rezerwat tarpanów znajduje się w Popielnie na Mazurach.

**

... że dzięciołów jest przeszło 100 gatunków? Z tego w Europie tylko osiem. Jest to ptak nadzwyczaj użyteczny, żywi się bowiem owadami i poczwarkami.

**

... Gdy zapytano znakomitego autora „Madame Bovary” — Gustawa Flauberta (1821-1880), jakie kobiety woli: mądre czy głupie — ten odpowiedział:

— Takie które zdają sobie sprawę ze swej głupoty, i te, które nie wiedzą o swej mądrości.

**

... Po bitwie marszałek Duroc rzekł do Napoleona: rotmistrz Desgraga ma kulę w żołądku.

Cesarz wiedząc, że rotmistrz nigdy nie słygał z męstwa powiedział:

— Skąd? Chyba ją połknął.

Życia emigracji

WŁOCHY

KS. DR BOLESŁAW WYSZYŃSKI
PRALATEM



Na życzenie Ks. Arcbpa Antoniego Baraniaka, Ojciec św. zamianował dnia 27. 10. 1960 Ks. Dra Bolesława Wyszyńskiego swoim Tajnym Szambelanem. Nominację ogłosił Ks. Infułat Filipiak dnia 13 listopada br.

Ks. Dr Bolesław Wyszyński pochodzi z Wielkopolski, urodził się w Poznaniu 8. 7. 1910 na przedmieściu Górna Wilda, a wychował się w cieniu katedry na przedmieściu Chwaliszewa. Skończył gimnazjum Marii Magdaleny, stare słynne gimnazjum w Poznaniu, kształcił się w Seminarium Duchownym w Gnieźnie i w Poznaniu i został kapłanem w r. 1935.

Był wikariuszem w Lesznie, Poznaniu w parafii św. Wojciecha, był kapłanem Sióstr Urszulanek. Wojna zastała go w Turwi, gdzie przebywał na rekonwalescencji. Potem obsługiwał parafię Splawie.

Był dwa razy aresztowany przez Gestapo — pierwszy raz 21. 3. 1941 w Pokrzywnie, drugi raz 6. 10. 41 w Słupi. Szef wydziału religijnego Gestapo w Poznaniu Wolf zaproponował ks. W. wyjazd do General Gouvernement albo obóz w Dachau. Ks. W. na prośbę Ks. Arcpa Ks. Dymka pozostał w terenie, gdyż w całym dekanacie (jak i w innych) nie było już księdza. Kilka miesięcy pracował jeszcze Ks. W. w Słupi i w Tomicach, aż wreszcie przybyło Gestapo i zabrało go do Dachau.

Po 4 latach pobytu w obozie zwolniony Ks. W. wyjechał zaraz do Rzymu i w trudnych warunkach rozpoczął studia na Uniwersytetach rzymskich na Gregorianum i na Lateranum. Zdobył doktorat obojga Praw „utriusque iuris”, uzyskał dyplom z prawa rzymskiego, został adwokatem Roty rzymskiej (po 3-letnim studium w Rocie). Od lat pracuje w Rocie jako sekretarz Studium Rotalnego i deputowany Defensor Vinculi (Obrona węzła małżeńskiego). Od 2 lat pracuje w Kongregacji Sakramentów w sprawach małżeńskich oraz jest zastępcą Rektora w Papieskim Instytucie Polskim w Rzymie Ks. Prałata Mączynskiego.

BELGIA

10 ROCZNICA BRACTWA RÓŻAŃCA
W ANTWERPII

W ubiegłym miesiącu obchodzono Stowarzyszenie Żywego Różańca Pań w Antwerpii, dziesięciolecie swego istnienia. Na uroczystej akademii urządzonej z tej okazji było wiele polskich duszpasterzy z całej Belgii, była delegacja z Brukseli, byli rodacy z Walonii razem grupą taneczną młodzieży polskiej z Tessaix. Po słowie wstępnym prezesa Wiktorii Mazurczek, po referacie skarbniczki i przemówieniu W. ks. Kubsza tańczyła mazury i kujawiaki KSMP z Tessaix. Również młodzież miejscowa, oddział KSMP w Antwerpii (której zdjęcie załączamy) śpiewała kilka pieśni polskich i sprawiła dużo radości zarówno starszym jak i najmłodszym słicznie zamienioną piosenką p.t. „Był sobie król”. Poniżej grupa polskiej dziatwy antwerpskiej na scenie.



NIEMCY

ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH
PRZED NOWYMI ZADANIAMI

W dniu 20 listopada odbyło się w Bochum niezwykle zebranie przyszłych działaczy i przywódców Polonii w Niemczech. Na zaproszenie prezesa Stefana Szczepaniaka zjechało się do starej „Kuźnicy Bochumskiej” kilkadziesiąt przedstawicieli młodszej generacji polonijnej z Zagłębia Ruhry ale i z bardziej odległych ośrodków jak Frankfurt, Mannheim, Monachium itd. Wszyscy obecni są obywatelami niemieckimi, którzy przeważnie już przed wojną brali udział w pracach młodzieżowych. Po wojnie stali nieco na uboczu polskiej działalności spo-

łecznej. Zebrani reprezentują wszystkie warstwy społeczeństwa. Licznie reprezentowana była także młodsza inteligencja polska, wśród nich lekarze, profesorowie gimnazjalni i młodzi pracownicy myślowi przemysłu i handlu. Dotychczasowy dorobek Polaków w Niemczech scharakteryzował prezes Szczepaniak, poczym w drugim referacie omówiono praktyczne zadania, jakie czekają młodszą generację Polonii niemieckiej. Po referacie odbyła się wielogodzinna ożywiona dyskusja, wskazująca drogę i metody przyszłego działania Związku Polaków jako centralnej i kluczowej organizacji życia polskiego w Niemieckiej Republice Federalnej. Współpracę przyrzekli także przedstawiciele duchowieństwa polskiego, które wprawdzie ze względu na zajęcia niedzielne do Bochum przybyć nie mogli. Wszyscy obecni zadeklarowali gotowość aktywnego uczestniczenia w przyszłości w pracach Związku, zapewniając tym samym ciągłość Związku i wówczas, gdy starej, obecnej generacji zabraknie. Po zebraniu odbyło się towarzyskie spotkanie z przedstawicielami starszej generacji i życiowymi gośćmi z zewnątrz. Związek Polaków w Niemczech staje przed nowym etapem działalności, samodzielnej i niezależnej od wpływów postronnych.

FRANCJA

ZEBRANIE NAUKOWE
W BIBLIOTECE NAR. W PARYŻU

W Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyło się zebranie naukowe zorganizowane przez Ośrodek Badań nad Dziejami Wielkiej Emigracji T. H. L. Zebranie to, które miało miejsce w poniedziałek 28 listopada 1960, poświęcone było uczczeniu pamięci Karola Sienkiewicza w setną rocznicę jego zgonu.

Na porządek dzienny złożyły się:

1. — Prof. Zygmunt L. Zaleski, sekretarz generalny T. H. L.: Przemówienie wstępne.
2. — Czesław Chowaniec, członek T. H. L., komunikat: „Wielki Polak Wielkiej Emigracji”.
3. — Irena Gałęzowska, członek T. H. L., komunikat: „Sienkiewicz żywy”.

Podczas zebrania zorganizowano Wystawę autografów, druków i książek związanych z życiem i działalnością naukową Karola Sienkiewicza na Emigracji w latach 1834 — 1860.

POSZUKIWANIA

Z Polski poszukuje Jana Swida, syna Edwar-da, w wieku obecnie około 40 lat. Aresztowany przez Gestapo w Brześciu w czasie okupacji, był tam więziony i tam go widziano po raz ostatni. Obecnie do rodziny w Polsce doszły niesprawdzone wieści o tym, jakoby Jan Swida przebywał i pracował w okolicy Paryża. Może ktoś z Polaków we Francji może udzielić wiadomości. Wymienionego wyżej Jana Swidę nie należy mylić z profesorem dr. Janem Swidą z obozów wartowniczych we Francji.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

AFRYKA-AFRYKA

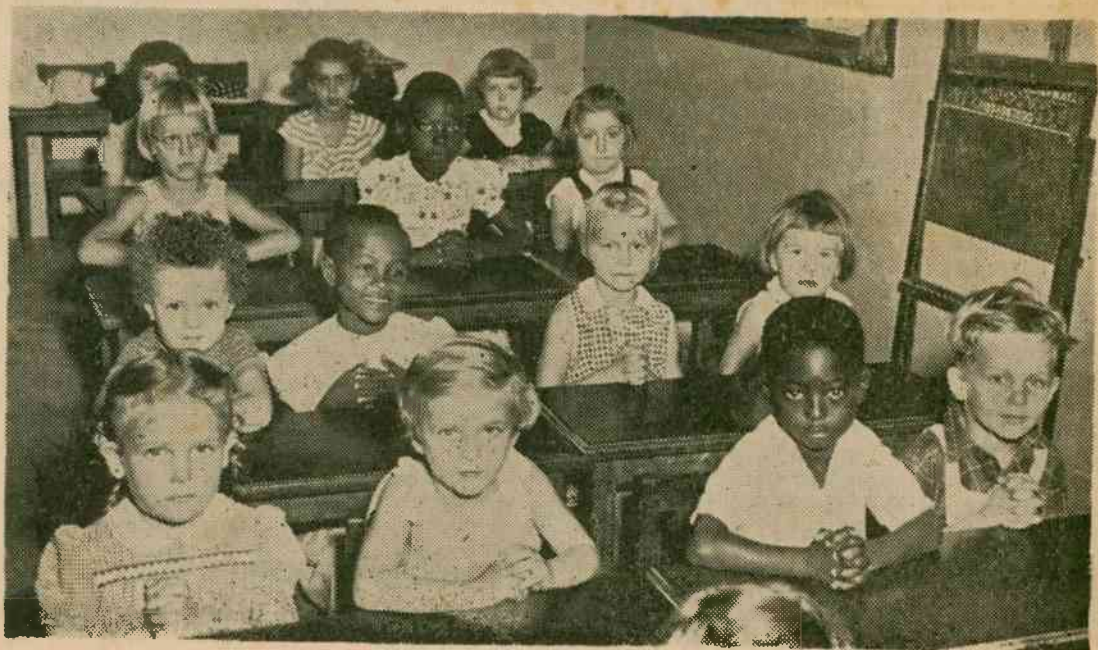
Tuzin państw w jednym roku uzyskało niepodległość. Oczy całego świata zwrócone są na kontynent afrykański. Rosja w szczególny sposób upomina się o suwerenność ludów Afryki, sama trzymając ponad sto milionów Europejczyków w niewoli. W Afryce i w Azji rozgrywają się w tej chwili losy świata.

Algier — gdzie prezydent de Gaulle odwołuje się do referendum całego narodu — w czasie manifestacji.

Algier — to również miasto współżycia Arabów z Europejczykami, muzułmanów z chrześcijanami.



Tak winna wyglądać współpraca wszystkich ludów. Miłości chrześcijańskiej — jedynej metody w życiu i w polityce — spodziewają się młode państwa afrykańskie



Ghardaia — typowy pejzaż arabskiego miasta w Afryce.

